

Seo Dongwon

Księgarnia Napojów Księżyc

Przełożyła
Klaudia Cierka



MO
VA

Seo Dongwon

*Księgarnia
Napojów Księżycy*

Z JĘZYKA KOREAŃSKIEGO PRZEŁOŻYŁA
Klaudia Cierka



TYTUŁ ORYGINAŁU:
달 드림크 서점 [THE BOOKSTORE FOR DRINKING MOON GLOW]

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Monika Rossiter
Redakcja: Adrian Kyć / Rytm pisania
Korekta: Katarzyna Kusońc
Projekt okładki, grafik i wyklejki: © Izabela Dudzik
DTP: pagegraph.pl

달 드림크 서점
THE BOOKSTORE FOR DRINKING MOON GLOW
Copyright © 2022 서동원 (Seo DongWon)

Originally published by Moonhak Soochup Publishing Co., Ltd.

All rights reserved. No part of this book may be used or reproduced in any manner whatever without written permission except in the case of brief quotations embodied in critical articles or reviews.

Polish Translation Copyright © 2024 by Grupa Wydawnictwo KobiECE
Polish edition is published by arrangement with Moonhak Soochup Publishing Co., Ltd.
through BC Agency, Seoul

Copyright © 2024 for the Polish edition by Mova an imprint of Wydawnictwo KobiECE
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Klaudia Ciurka, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2024
ISBN 978-83-8371-323-6

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl



M/E/N/U



| | |
|--------------------------------------|-----|
| Początek opowieści | 7 |
| 1. A gdyby twoje życie było książką? | 9 |
| 2. Kielbaski z warzywami | 39 |
| 3. Skrzyżowanie dróg | 60 |
| 4. Przepis na drinki | 84 |
| 5. Klejnotowa wróżka | 112 |
| 6. Drugie pożegnanie | 145 |
| 7. Młodzieniec, który stał się stary | 164 |
| 8. Od Dala dla Boreum | 195 |
| Ukryta opowieść | 243 |
| Od autora | 247 |

Początek opowieści

Kryją się pomiędzy głośnymi budynkami lub wtapiają w spokojne obszary zielone. Czasami stoją samotnie w pobliżu parku, podobne do kawiarni.

Było to jedno z takich miejsc.

– No, jestem z Księżycy, jasne? Nikt mnie tutaj nie rozumie. – Pijana kobieta położyła głowę na stole. Z jej ust, najpewniej z powodu alkoholu krążącego w ciele, wylewały się pozbawione sensu słowa. – Banda durniów. Debili! Szlag niech ich wszystkich trafi!

Typowe pijackie wyzwiska.

Im bardziej uprzejma jest osoba, im częściej się uśmiecha, tym bardziej prawdopodobne, że jej prawdziwe „ja” pokrywa warstwa kurzu porównywalna do tej zalegającej na starych, zapomnianych woluminach. Tacy ludzie często kryją się za maskami twardymi niczym cement. Ona wyraźnie należała do tej grupy.

– Ech...

Niecodzienny widok stanowiły długie, jakby królicze uszy podskakujące nad jej głową.

– A ja się tak starałam! – wrzasnęła, by po chwili zanieść się płaczem.

Najwyraźniej została zwolniona z pracy. Była jedyną gościnią baru, za towarzystwo mając wyłącznie barmana.

Mężczyzna o niebieskich włosach w milczeniu przysłuchiwał się temu wybuchowi złości. Na przypiętej do jego piersi plakietce widniało imię: „Mun”.

– Ja pani wierzę – powiedział niespodziewanie, a po chwili dodał: – Że pochodzi pani z Księżycy i że jest pani bardzo silną Króliczką.

„Nazwał mnie silną Króliczką?” Głowa wydała jej się teraz kilkakrotnie cięższa niż zwykle. Ledwie ją uniósłszy, nawiązała kontakt wzrokowy z barmanem.

Stuk.

Położył coś na stole. Była to plakietka bardzo podobna do tej, którą miał na sobie.

– Chciałaby pani tu pracować?

Proponował pracę osobie, którą widział po raz pierwszy w życiu? Nie rozumiała, co nim kierowało. Nie miała jednak serca, by odrzucić tę niespodziewaną propozycję. Znalazła się w naprawdę podbramkowej sytuacji.

– Tak! Jestem naprawdę dobra. Zajmę się wszystkim, czym trzeba.

Gdy opuściła wzrok na identyfikator, szerzej otworzyła oczy. Czyżby się jej spodziewał? Na plakietce było już bowiem napisane: „Księżycowa Króliczka”.

A gdyby twoje życie było książką?

– Ależ ze mnie dureń.

Elegancki garnitur niepasujący do zaniedbanej brody, włosy mocno związane z tyłu. Daeil był dziś w nad wyraz podłym nastroju. Wyraziste rysy jego twarzy wyglądały przez to jeszcze ostrzej, jakby zostały wycięte mieczem.

„Gdybym wiedział, że to bar, tobym nie wchodził”.

Jak zwykle wyszedł z pracowni dopiero po świcie. Jego codzienną rutynę przełamał nowy lokal, który wypatrzył w wąskiej, rzadko uczęszczanej uliczce.

W normalnej sytuacji minąłby go, mruczając pod nosem coś w stylu: „Otwierając sklep w takim miejscu, prosicie się o plajtę”. Jego uwagę zwrócił jednak slogan pod nazwą sklepu.

„A gdyby twoje życie było książką?”

Po latach poświęconych rzeczom stymulującym i prowokującym poczuł pewną nostalgię. Przyglądając się bliżej wnętrzu lokalu, ocenił, że przypomina on księgarnię, do której chodził w dzieciństwie.

Gdy był młodszy, zachodził do niej, by na stojąco czytywać książki. Posunięta w latach sprzedawczyni witała go ciepło, nawet jeśli niczego nie kupował. Wraz ze wspomnieniami w jego piersi pojawiło się ciepło, które spłynęło gardłem i rozgrzało zziębnięte ciało. Powoli unosząc głowę, zobaczył wielki sztyl niepasujący do niedużego sklepiku.

„Księgarnia Napojów Księżycy”.

Czyż nie istnieje powiedzenie, że nic nie sprzedaje się tak dobrze jak wspomnienia? Wiedziony nostalgią, Daeil wszedł do środka.

– Jakiej historii sobie pan życzy?

Kelnerka podeszła do niego radośnie, trzymając w rękach menu. Do materiału na piersi miała przypiętą plaketkę z napisem „Księżycowa Króliczka”, a na głowie nosiła opaskę z króliczymi uszkami.

„Wszędzie to samo”.

Daeil pokręcił głową. Kelnerka przebrana za królika, bar udający księgarnię, krótko mówiąc: typowy symbol obecnych czasów, wykorzystujący nostalgię do zarabiania pieniędzy.

Kiedy świat tak bardzo upodobnił się do gotowych dań? Wszystko było szybsze, bardziej słone, bardziej pikantne. Gardził tym, jak mass media niszczyły pojęcie „zdrowego stylu życia”, jak bardzo kreowany przez nie obraz zaczynał przypominać festiwal próżności tych, którym udało się coś w życiu osiągnąć.

Ostatecznie i tak najlepiej sprzedawały się rzeczy, które przez chwilę pozostawiały na języku przyjemny posmak i tuczyły. I nie chodziło tylko o jedzenie.

Daeil Park. Przedstawiając się innym, wolał używać słowa „artysta”, nie „malarz”. Przynajmniej do niedawna.

„Piękne”.

Pamiętał dzień, w którym zobaczył pewien obraz i załał się łzami. Chciałby namalować coś podobnego, zdolnego przynieść ukojenie, będącego jednocześnie dziełem sztuki i opowieścią.

Miał pewien talent. Gdy zamykał oczy, potrafił znów poczuć to, co kiedyś. Impuls wędrował przez układ nerwowy ku koniuszkom palców, które wręcz mrowiły, a następnie dawały upust nagromadzonym emocjom, niemal samodzielnie kreśląc obraz. To jednak należało już do przeszłości.

Pewnego dnia kurator wystawy, marszcząc brwi, powiedział mu:

– Panie Daeil, w tych czasach ludzie nie kupują tego typu rzeczy.

Nie wierzył. Malował w nadziei, że przyniesie komuś ukojenie. Kochał swoje obrazy, nawet jeśli się nie sprzedawały. Gdy ludzie stawali przed jego pracami i pogrążali się w zadumie, on sam wracał myślami do chwil, gdy je tworzył. Wystawiał się w różnych miejscach, nawet jeśli musiał za to płacić. Im dłużej oddawał się tej pasji, tym bardziej samotny się czuł.

„Myliłem się...”

Gdy nie było go stać nawet na tanie farby, musiał zaakceptować rzeczywistość. Zmierzyć się z obrazami, na jakie był popyt.

Słabość perfekcjonisty, Blondynka, która nie może zasnąć, Radość szaleńca, Emocje po zdradzie.

W jego oczach każdy z nich lekko lśnił. Ekscytował. Ale to wszystko. Wywołany przez nie szok wybuchł w umyśle jak dynamit, po którym nie zostawało nic.

Wszelkie słowa pocieszenia czy wskazówki uważał za nieadekwatne, staroświeckie. Daeil musiał dusić w sobie nieprzyjemny dyskomfort, jaki wywoływały.

„Czy faktycznie o to tu chodzi?”

Miał wrażenie, jakby wielka, brutalna dłoń łapała go za włosy z tyłu głowy i wpychała jego twarz w niekończący się mrok.

A teraz czuł się dokładnie tak samo. „Przyrównują alkohol do opowieści”.

Menu w dłoniach kelnerki wyglądało żałośnie.

– Ta historia osadzona jest na Dzikim Zachodzie, ta w kosmosie. Ta z kolei w alternatywnej rzeczywistości na Ziemi.

Dłoń kobiety z króliczymi uszami przesuwiała się nad menu tam i z powrotem. Wyglądało na to, że bar utrzymany był w literackim klimacie.

Gdyby nie królicze uszy, kelnerka nie zwracałaby na siebie uwagi. Żadnego skąpego body z króliczym ogonkiem, czarnego eyelinera na powiekach czy czerwonej pomadki na ustach. Długie, niefarbowane włosy i niewyzywająca mina nadawały jej wygląd wnuczki jakiegoś starego księgarza.

– Żadne z nich.

– Słucham?

Zaskoczony własnymi słowami, Daeil niedbale wskazał palcem pewną pozycję z karty.

– „Chłopiec, który dużo widział” – powiedziała kelnerka. – Tego sobie pan życzy?

Nie odpowiedział, skinął jedynie głową. Kelnerka z króliczymi uszami uśmiechnęła się lekko i odeszła w kierunku barmana.

„Znowu zachowałem się odpychająco”.

Celowo wybrał takie miejsce, w którym nie musiał wchodzić w kontakt z barmanem. Nie chciał angażować się w rozmowy z obcymi. Komunikował się z innymi jedynie poprzez swoje obrazy.

Daeil rozejrzał się po lokalu. Rozmowy z obcymi sprawiały mu dyskomfort, ale nie miał problemu z odwiedzaniem nowych miejsc. Czasami bywały one inspirujące. Ostatnio żył w ciągłym pośpiechu i nie miał czasu, by na spokojnie rozejrzeć się wokół, przez co pobyt w tak klimatycznym wnętrzu działał na niego odprężająco.

„Kiedy powstało to miejsce?”

Subtelny blask światła zwracał uwagę w panującym półmroku. Wykonane z drewna meble przywoływały skojarzenia z biblioteką.

„Tyle że sprzedają tu alko, a nie książki”.

W lokalu nie było nikogo poza nim, dzięki czemu Daeil mógł wreszcie się odprężyć. Czy zdarzyło mu się odczuć taki spokój gdziekolwiek poza swoją pracownią? Czuł się nawet lepiej niż w studiu, gdzie musiał malować obrazy, które mu się nie podobały.

Spędził chwilę w ciszy. Tik-tak, tik-tak. Jego ciało zalała fala zmęczenia. Wskazówka odmierzająca sekundy w wiszącym na ścianie zegarze zdawała się zwalniać. Powieki mu

ciężyły. Miał wrażenie, że zaraz zaśnie. „A może już zasnąłem?” Myśli miał tak zamglone, że nie był tego pewien.

Stuk!

Wzdrygnął się, zaskoczony nagłym hałasem. Przelknął ślinę i odruchowo się rozejrzał. Dźwięk zdawał się dochodzić tuż spod jego ucha, w okolicy nie było jednak nikogo.

– Historia, którą pan zamawiał.

Łagodny głos dobiegał z ust barmana o niebieskich włosach. Na kontuarze przed nim stała okrągła, smukła szklanka.

– Mmm, hmm...

By nie zdradzić się ze śladami senności, wstał z przesadnym rozmachem i ruszył pewnym krokiem. Podszedł do szklanki, wysunął krzesło i usiadł ostrożnie, żeby nie pomiąć ubrania. Był usatysfakcjonowany pozą, jaką udało mu się przybrać. Gdy zadowolony sięgał po szklankę, zdał sobie z czegoś sprawę: „Mogłem poczekać, by mi to podano!”.

Gdyby nie wstał, kelnerka przyniosłaby drinka do stolika. Niepotrzebnie naraził swoją dumę na szwank. Miał wrażenie, że zachował się niewłaściwie. Nie wiedział, jakie zasady panują w tego typu lokalach, co stanowiło niemały problem. Powiedziawszy A, musiał powiedzieć też B. Postanowił udać, że od samego początku chciał porozmawiać z barmanem.

– Bardzo tu przytulnie – powiedział Daeil, podnosząc szklankę. Czyżby się denerwował? Głos wydobywający się z jego ust brzmiał ochryple.

– Dziękujemy – odpowiedział obojętnie niebieskowłosy barman.

Sięgnij po więcej!



 www.mova.com.pl

 facebook.com/wydawnictwo.mova

 instagram.com/wydawnictwomova